Cena prenumeraty kwartalna
Szwajcarja . . . . frank. 7
Włochy . . . . „ 9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . „ 10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . „ 12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . „ 14
Szwecja . . . . „ 18
Ameryka . . . . „ 20
Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.
„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“
w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Eisen Gasse Nr. 123.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№. 74. **Bendlikon (pod Zürichem), Środa, 13 Września 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 13 września.

Przez wyniszczenie narodowości polskiej na Litwie, Moskale spodziewają się swoją moskiewską narodowość utwierdzić i rozszerzyć na téj staréj ziemi Gedymina, Witolda i Jagiełły.

Polaków wywłaszczono, tysiące ich za mówienie językiem polskim i wyznawanie katolickiéj wiary, wypędzono do Syberji; kościoły w wielkiéj liczbie pozamykano, a we wszystkich miastach pobudowano cerkwie i szubienice na Polaków; puścili miecz szalony po kraju a następnie płomień, który ma zubożyć do reszty katolicką i żydowską ludność i w gruzy zamienić wszystkie pomniki litewskiéj i polskiéj przeszłości. Na tem cmentarzysku w którę Litwę zamienił Murawjew i Kaufman, ma się rozrosnąć narodowość moskiewska, ma dźwięczyć tylko ostry język Iwana Groźnego i Katkowa, i tony rosyjskiéj bałałajki mają rozbrzmiewać hymny sławy carskiéj.

Polska powiadają pisarze rosyjscy, jest tu zupełnie zgnębiona i starta — widmo jéj jednak straszy ich i jak sumienie zbrodniarza, tak to widmo polskie zewsząd się wydobywa i niepokoi ich. Westchnienia, jęk i płacz w kościele, stara księga zapylona, mogiła trawą porosła, rozwaliny domu i świątyni, tęskne spojrzenia, życie cnotliwe, wszystko jest im podejrzanem, ze wszystkiego bowiem wyobraźnia ich zbrodnią i nienawiścią rozgorączkowana, wyprowadza ideę, z którą od lat tylu walczą napróżno, którą ścigają, mordują, grzebią; ale któréj ani zwalczyć, ani doścignąć, ani zamordować ani też pogrzebać nie mogą. Czują jéj obecność w grobie, w domu, w kościele, czują jéj siłę w obyczaju i w mowie, czują ją w powietrzu, w lasach i na polach, które fantazja ludowa i poetów napełniła życiem ze źródła polskiego, z idei polskiéj płynącem.

Kiedy więc tą walką zajęci, pasują się z ideą polską wszystkiemi siłami szubienicy, bagnetu i policji; kiedy dufają tylko w te sposoby, jakie im niewola podaje, tymczasem na Litwie rozrasta się pleśń niemiecka, występuje jak na skale z lasu odartéj liszajec germański, jako pierwsza warstwa nowéj, nieznanéj tu historycznéj roślinności. Tak — Moskale nie dla siebie pracują; nie dla narodowości moskiewskiéj Murawjew wieszał i wywłaszczał, nie dla niéj Kaufman pan a Katków trudzi swoje pióro — ale dla narodowści niemieckiéj. Wciska się ona na Litwie wszystkiemi porami otworzonemi przez tę gorącą kąpiel, którą jéj Moskale sprawili, wślizguje się wszystkiemi szczelinami które się potworzyły na tym gmachu głupią stopą rosyjską obalonym — i tam gdzie życie polskie ustąpiło, występuje skromne, ale upartéj trwałości życie niemieckie. Rząd chciał na Litwie dobra wydarte Polakom sprzedawać Moskalom, ale Moskali kupujących nie znalazł, znaleźli się za to Niemcy, którzy te dobra kupują; sprowadził tysiącami urzędników, profesorów, oficerów i kupców moskiewskich, a można nie jedną drogę litewską przejechać i nie usłyszyć moskiewskiego języka tylko niemiecki.

Że to niesiane nasienie na Litwie gwałtownie się rozrasta, przekonywa nas także w 173 nrze „Moskiewskich Wiedomostiéj“ korespondencja z Wilna, pisana przez Moskala. Chwali on teraźniejszy porządek, bo tak każe system panujący, ale pomimo tego, że powiada, iż „tylko ta część ludności, która stanowi pierwiastek rewolucyjny i życie prowadzi wśród intryg i zaburzeń jest niezadowolniona z teraźniejszego porządku rzeczy,“ pomimo tego, że jak powiada: „nie daj Boże znowu dożyć tych smutnych czasów, ażeby Polacy zachowawszy swe odwieczne tendencje, stali się zadowolnionymi z naszéj administracji,“ — i on wyraża niezadowolenie, któremu przecież zaradzić nie może.

Prowadząc czytelnika po kolei żelaznéj warszawsko-petersburskiéj, powiada: że na Litwie, na stacjach nie można usłyszyć innego języka, prócz niemieckiego, lub czasem z niemiecka łamaną moskiewszczyznę. Podobnież stacje telegraficzne po większéj części są obsadzone Niemcami, którzy nie znają języka i pisowni moskiewskiéj. Poprzednio, mówi autor, „przed powstaniem i w czasie powstania, na stacjach i wszędzie panowała „polszczyzna,“ teraz zastąpiła ją „niemczyzna.“ W imieniu zmoskalenia tego kraju, zaczęła się w nim rozlegać mowa niemiecka. Polski język, mówi daléj, miał tu jednak historyczne raison d'être i można było przecież rozmówić się i zrozumieć mówiących po polsku, teraz jest inaczéj, a ta konieczność dla Moskali mówienia tu po niemiecku, to wstyd zaprawdę niemały.“

Tak, nie tylko wstyd ale i hańba Moskalom, za prześladowanie, tępienie i omarowskie niszczenie narodowości polskiéj i litewskiéj — w którem oni występują jako nierozumne narzędzie w ręku kata, czyszczące pole dla Niemców. Moskale niezdolni są utrwalić się na tym gruncie, mają bowiem tylko siłę niszczenia, a nie mają moralnéj siły przerobienia go; widzą to sami, dla czegoż jednak kuszą się o rzeczy niepodobne, dla czegoż hańbą okrywają się i to dla wygody Niemców? Zanim sami sobie odpowiedzą na te pytania, my potęgujmy w sobie moc polskiego ducha i chowajmy ją jak święty ogień Znicza w piersiach swoich i dziatek naszych, co wśród tego rozterku nieprzyjaznych żywiołów, wyrastają na obrońców tak srodze uciśnionéj ojczyzny naszéj!

KORRESPONDENCJE.

Z nad Warty, 5 września.

Zapewne doszła do was wieść o śmierci nagłéj złotnika, który z ramienia moskiewskiego był zjechał do Częstochowy dla oszacowania klejnotów ofiarowanych przez pobożnych na cześć Najświętszéj Panny. Właśnie wracam z tego cudownego miejsca i spieszę donieść wszystko, com o tem wypadku na miejscu zebrał.

Koronę zdjęto ze skroni Matki Boskiéj, na znak że ją car detronizuje z królowania nad Polską, a odtąd do niego tylko w utrapieniach swoich lud się winien udawać. Tak czynownicy rzecz tę wykładali. Zmarłego nagle złotnika nikt się dotknąć nie chciał; włożyli go do trumny żołnierze, kowala w pobliżu mieszkającego, przyprowadzili pod bagnetami i zmusili zabić trumnę. Następnie przywołali księży i otoczywszy ich bagnetami, zmusili ciało prowadzić nie popuszczając kowala, który był i grabarzem, ponieważ rzeczywisty tak się schował, iż go wynaleść nie było można.

W Kaliszu robią przygotowania do teatru amatorskiego na cele dobroczynne, trudni się tem głównie jenerał miejscowy z panią R... jak mówią w celu połączenia obu towarzystw, w czem już nie od dzisiaj robiła zabiegi pani Ra........ Czyli chęci téj pani odniosą pożądany skutek? to czas okaże, dziś o ile sądzić można z tajonych z konieczności uczuć, oburza to wszystkich tembardziéj, że mnóstwo obywateli z téj okolicy poaresztowanych cierpi w cytadeli. Włościanie nie dowierzają brance, zdaje się im że znowu będzie powstanie i że znowu za nich bić się będą.

Materjały do historji powstania na Żmudzi w r. 1863.

(Dalszy ciąg, p. Nr. 70.)

Moskwa bezustannie śledziła Kuszłejki oddział i siły znaczne nań skupiała. Kuszłejko zręczne odbywał manewra. i unikał spotkania z siłami przeważnemi, obznajmiając tymczasem swego żołnierza ze służbą wojskową. Oddział podzielił na dwa bataljony; pierwszy poruczył Gedgowdowi, drugi zaś Szalkiewiczowi b. wojskowemu, ogólny kierunek utrzymywał sam. Częste swary między obydwoma bataljonowymi dowódcami niepokoiły Kuszłejkę i wróżyły mu niekorzystny rezultat bitwy, gdyby go Moskwa zaatakowała przy poróżnieniu podkomendnych mu oficerów.

Oficerów Kuszłejko miał za mało, odniósł się więc do wojewody Sierakowskiego o przysłanie mu zdolnych i trzeźwych oficerów, lecz nie otrzymał odpowiedzi.

Obozującego w lesie Dyrgajskim Kuszłejkę doszła wiadomość, że w okolicznych wsiach znajduje się nieprzyjaciel. Dla dokladnego przekonania się polecił Kuszłejko wyprawić konnego żołnierza, aby sprawdził doniesienie. Gedgowd posłyszawszy o wydanym rozkazie, naparł się by jemu zlecenie poruczyć, twierdząc, że on dokładniéj je spełni; na co przyzwolił dowódca zalecając mu udanie się do folwarku Wasiliszki tuż pod lasem będącego, dla otrzymania wiadomości od tamtejszych ludzi i zachowanie się ostrożne, by nie wpadł w ręce Moskwy, przez co naraziłby obóz na odkrycie, nadto dodał mu w pomoc jednego konnego szeregowca.

Gedgowd poinformowawszy się w Wasiliszkach nie wrócił do obozu, lecz wysunął się między wsie w okolicy. Po drodze przestrzegano go, że Moskale jeszcze nie wyszli z wioski Meliszek, lecz że się do pochodu szykują. Giedgowd zaufany w rączość swego konia, zamierzył podjechać pod samą wieś, co spostrzegłszy Moskale skryli piechotę za płoty a kawalerję po za stodoły.

Za wsią o kilkaset kroków znajduje się bagniste jezioro. Gdy już Gedgowd minął pierwsze budynki od strony jeziora, skryci Moskale po za tymi wyskoczyli na koniach i tył mu zajęli. Chciał Gedgowd ratować się ucieczką, lecz do tego stopnia stracił przytomność, że zamiast cofnąć się w bok na lewo ku lasowi, skierował się wprost na jezioro, koń mu zagrzązł i tym sposobem wpadł samochcąc w ręce nieprzyjaciela. Żołnierz mu towarzyszący, pomimo to iż miał słabszego konia i niezaopatrzony był tak jak Gedgowd w broń, miał bowiem tylko dwa pistolety i pałasz, jednak tyle był przytomny i śmiały, iż w odwrocie dał do Moskali dwa wystrzały, jednym z nich ranił dragona, a pałaszem odbijając wymierzone nań razy przez dościgających go, zdołał się im obronić i nietknięty wrócił do obozu z wiadomością o Gedgowdzie.

Moskali było cztery roty i szwadron dragonów. Kuszłejsko uważając, że nie bardzo ma dogodną pozycję i że jeszcze żołnierz niewyćwiczony w służbie, oraz będąc niespokojnym o to, czy Gedgowd przymuszony egzaminem śledczym moskiewskim, nie odsłoni Moskalom miejsca pobytu obozu i siły oddziału? natychmiast zwinął obóz udając się do lasów Kimontmeckich. Tu posłyszawszy znów o znacznych siłach nieprzyjaciela, śledzącego obóz Kuszłejki od strony Kiejdan, widział się być zagrożonym z dwóch stron silnym i rychłym napadem. Dla tego też rozdzielił swój obóz na 5 plutonów i przeznaczył na dowódców: Szalkiewicza, Montowta, Życkiego, Medekszę i Stankiewicza, z zaleceniem udania się w różne lasy w okolicy, przy sobie zatrzymał sztab i kawalerję; tym tylko sposobem pomimo silnego plądrowania lasów przez Moskwę, cały oddział ocalał.

Przed podzieleniem oddziału Kuszłejki na 5 plutonów, Bitis odprawiony byl z obozu w znane mu okolice dla zbierania ochotnikow i broni, o któréj wiedział gdzie jest ukryta. Powracając z kilku ludźmi i bronią do obozu, natrafił na pluton Stankiewicza w lasach Wasiliskich. Że zaś Stankiewicz był natenczas chory, zdał zarząd plutonem Bitisowi, do czasu swego wyzdrowienia, sam zaś udał się na kurację.

Bitis nie znając tu miejscowości przeniósł się z plutonem w znane sobie okolice i tam pozostał do końca powstania.

Po kilkunastu dniach udało się Gedgowdowi

Dla tego są zupełnie spokojni i rekrutacji nie obawiają się.

Od czasu do czasu ktoś ze znajomych wraca z Sybiru, poprowadzony tam przez wyraźną pomyłkę. Zgadzają się na to wszyscy: że w powrocie znaleźli wśród Moskali więcéj dla siebie spółczucia, niż kiedy ich tam prowadzono.

Belgrad, 5 września.

Jeżeli w jednym z moich listów (z d. 19 sierpnia drukowanym w 69 nrze „Ojczyzny“), na który odpowiedzieliście mi w odsyłaczu uwagą, że „nikt na serjo nie wierzył w wojnę Prus z Austrją“, dotknąłem kwestji téj wojny i zrobiłem zarzut dziennikarstwu polskiemu, że nie powstaje przeciwko bratobójczości, jakaby z niéj dla nas wypłynęła, jeżeli, powiadam, dotknąłem téj kwestji, to nie dla tego żem wierzył w wojnę. Inny miałem powód. Moja wina, żem się z niego jasno nie wytłumaczył. Tę winę pozwólcie mi naprawić.

Wojna, na którą się niby zanosiło, nie groziła spokojowi świata, lecz mówiono o niéj i rozpisywano się. Wojna, jako wojna, kogo szczególnie interesowała? naturalnie, żołnierzy, stojących pod sztandarami państw, które nastawieniem się swojem dawały treść rozmowom i pisaninom. Pod sztandarami austrjackiemi stoją Polacy i pod sztandarami pruskiemi stoją Polacy. Tym Polakom dzienniki nie przypomniały, że są oni Polakami, do czego wojenne nastawienie się wyborną podawało sposobność: nie skorzystały z téj sposobności, ażeby im powiedzieć, że krew ich należy się ojczyznie, nie zaś ani Austrji, ani Prusom. Przypomnienie tego rodzaju, byłoby upomnieniem się u Austrji i Prus o polską krew. Upomnienie się nie zdało by się na nic. Austrja i Prusy, gdyby miały ze sobą wojować, nie uważałyby na jakieś tam polskie lamenta i z najzimniejszą w świecie krwią pułki szlązkie, poznańskie i wschodniopruskie stawiałyby przeciwko szlązkim i galicyjskim. Lecz upomnienie się to doszłoby do wiadomości żołnierzy i stałoby się dla nich dowodem, że opinja publiczna w Polsce interesuje się nimi, że publiczność polska pamięta o nich—że Polska jest ową troskliwą matką, któréj każde jéj dziecko jest drogiem—każde, nawet występne, nie dopieroż takie, które skutkiem smutnéj ojczyzny doli, zmuszonem jest chodzić w habsburskiéj lub hohenzolerskiéj liberji.

Nastawienie się wojenne pomiędzy Prusami a Austrją było okazją do złożenia tego dowodu, którego prostem następstwem byłoby obudzenie w żołnierzach pamięci na istotną ojczyznę.

Nie potrzebuję rozwodzić się nad edukacją, jaką dają ludziom, mającym nieszczęście zostać austrjackimi lub pruskimi żołnierzami—edukacją, skierowaną głównie i wyłącznie ku temu, ażeby wpoić w nich to przekonanie, że ojczyzną ich sztandar. Jest to fałsz. Owóż polskie dziennikarstwo ma powinność temu fałszowi przeciwdziałać, nie opuszczając najmniejszéj zręczności przypominania zapominającym z jakichkolwiekbądź powodów Polakom, że najprzód i przedewszystkiem są Polakami. Jeżeli dziennikarstwo nie pełni téj powinności, to do czego ono?... Potrzeba umieć korzystać ze zręczności. Jedno słówko w stosownéj wymówione porze, więcéj znaczy niż najrozumniejsza nie w swoim czasie rozprawa.

Słyszymy często uskarżania się na urlopników; mówimy o głupocie pułków z Polaków złożonych, walczących z lwią odwagą za apostolskiego cesarza lub p o u r l e r o i d e P r u s s e. Przyczyna tego prosta. Publiczność polska, ani czynem ani słowem, nie garnie ich do siebie, ani troszczy się o nich. W wojsku czują się jakby oderwanymi od ojczyzny. Oficerowie im o niéj nie mówią. Cesarz ich karmi i odziewa. Z Polski nie zalatuje im w ucho żadne słówko prostujące wpajane w nich fałsze. Krajowa inteligencja karmi ich niechęcią i wzgardą. Cóż dziwnego, że się mają za c i s a r s k i c h? Cóż dziwnego, że się odgrażają na P o l a k ó w?

Od czasu jak czytuję galicyjskie dzienniki, nigdy nie spotkałem się z żalem za ludźmi, których corocznie po kilka tysięcy, ze szkodą dla narodowéj moralności i narodowego gospodarstwa, Austrja z Polski zabiera. Jest to haniebny haracz, który płacimy Minotaurowi. Dziennikarstwu tak łatwo wziąć na siebie rolę Tezeusza. Chodzi tylko o to, ażeby przy każdéj brance i przy każdéj takiéj okazji jak ów prusko-austrjacki zatarg, policzyć Austrji naszą krew, która na jéj sumieniu ciąży. Jest to potrzebne nie dla rozrzewnienia lub upamiętania Austrji, ale dla nas samych—dla zainteresowania polskiéj publicznéj opinji tysiącami naszéj braci, oddanéj na pastwę austrjackiéj edukacji.

Oto jakim był powód, dla którego poruszyłem tę kwestję. Wyrwałem się z nią nie w porę, ale w tem nie moja, a odległości z jakiéj pisałem wina. 19go sierpnia ugoda w Gastein nie była jeszcze zawarta. Nim list mój doszedł waszych rąk, na miejsce „zgniłego pokoju“ stanął „zgniły rozejm“ i o wojnie zaprzestano mówić i pisać. Nie przewidywałem, ażeby austrjacka dyplomacja tak się uwinęła i mnie taką wyrządziła psotę. Zdawało mi się, że ta rzecz pociągnie się jaki miesiąc i głos mój będzie miał czas dojść gdzie należy. Oszukałem się. Nie daremnie na czele austrjackiéj dyplomacji stoi rycerski hr. Mensdorff, który po aleksandrowsku rozwiązał gordyjski węzeł: część nie swojéj własności sprzedał, drugą część zabrał, trzecią odstąpił i sprawę załatał. Nie wiem, czy z takąż samą łatwością ministerstwo załata finansowe dziury. Słychać, że zamierza odwołać się do patrjotyzmu poddanych austrjackiéj monarchji i ogłosić dobrowolną pożyczkę. Ta materja jest także jedną z tych, w któréj dziennikarstwo głos zabrać powinno. Dość polskiego grosza Austrja zmarnowała.

Miejscowych wiadomości bardzo szczupły mam zapas, i to same przeczenia. Dzienniki niemieckie piszą o rozwodzie serbskiego księcia, o zamiarze jego zwołania skupsztyny w celu przedstawienia jéj adoptowanego następcy tronu, o sprzymierzeniu się Serbji, Rumunji i Grecji w celu wypędzenia Turków z Europy. O wszystkiem tem nikt tu nic nie wie. Książe wrócił z przejażdżki po kraju. O księżnej słychać że ma wkrótce wrócić. Synowiec książęcy bawi w Belgradzie na wakacjach. O skupsztynie nic nie słychać. Przymierze zaś, w którem udział wzięliby waleczni Rumuni, nie mogłoby liczyć na świetne powodzenie. Zajścia w Bukareszcie były sprawką policyjną. W poskromieniu rozruchów odznaczyły się te same pułki, 3 i 5, które dwa lata temu miały do czynienia z Polakami. Wówczas waleczność im nie dopisała.

Kongres międzynarodowy w Bernie.

Kongres międzynarodowy w Bernie był świetny i składał się z kilkuset reprezentantów z różnych krajów Europy. Wiadomo że S t o w a r z y s z e n i e m i ę d z y n a r o d o w e d l a p o s t ę p u n a u k s p o ł e c z n y c h, którego on był wyrazem, zamierza za pośrednictwem dyskusji rzucać światło na główne kwestje nauk społecznych i przyczyniać się tym sposobem do ich rozwiązania. Kolebką Stowarzyszenia była Belgja, w Bruxelli dotąd jest siedlisko jego Rady administracyjnéj, która się składa z członków należących do różnych narodowości *). Pierwszy kongres odbył się w Bruxelli w 1862 r. drugi w Gandawie, trzeci w Amszterdamie, czwarty w Bernie, piąty ma się przenieść za rok do Turynu. Z Polaków p. Henryk Nakwaski poseł z 1831 r., członek Rady administracyjnéj Stowarzyszenia, brał od początku udział w jego pracach. Znajoma jest książka p. Nakwaskiego wydana pod tytułem: „Etudes sur les divers systèmes pénitentiaires“, która jest zbiorem faktów zbijających systemat więzień tak zwanych c e l l u l a i r e s.

Do znakomitości obecnych na ostatnim kongresie należą: książe de Chartres, profesor Bluntschli z Heidelberga, ekonomiści Horn, Baudrillart i Cherbuliez, adwokaci Desmarest, (bâtonnier de l'ordre), Herold, Chaudey, Floquet, Jozon, członkowie ciała prawodawczego Jules Simon, Garnier Pagès, literaci Arnould Frémy, Ludwik Ullbach, publicysta Pascal Duprat, poeta sławny holenderski Van-Lenepp, de Ramsay członek izby wyższéj w Szwecji, Max Wirth statystyk, Gonzenbach naczelnik stronnictwa konserwatorów szwajcarskich, Staempfli były prezes konfederacji szwajcarskiéj, Challet Venel członek Rady federalnéj przewodniczący głównym posiedzeniom kongresu. Kraje reprezentowane na kongresie były: Anglja, Austrja, Belgja, Danja, Francja, Grecja, Hiszpanja, Holandja, Polska, Prusy, Rosja, Serbja, Szwajcarja i Włochy. Każdy z członków wchodzi do jednéj z pięciu sekcji, które są: prawodawstwo porównawcze, wychowanie publiczne, sztuki piękne i literatura, dobroczynność i hygjena, ekonomja polityczna. Rzecz niewątpliwa że z tego starcia się różnych opinji, z tego wielkiego laboratorjum idei, światło coraz większe wytryska i przesądy coraz bardziéj upadają. Fizjonomja ogólna kongresu była bardzo liberalna; pomiędzy kwestjami które uległy gruntowniejszéj dyskusji były: autonomja gmin i jéj granice; wolność używania rozmaitych języków w obec wymagalności rządowych; koalicje rzemieślników; jaki ma być wpływ religji w wychowaniu publicznem? sztuki piękne czy się obecnie chylą ku upadkowi i jeżeli tak jest, jakie są tego powody? jaki dać kierunek sztukom pięknym a mianowicie sztuce dramatycznéj użytéj jako narzędzie oświaty? studja nad systematami więzień poprawczych, opartych z jednéj strony na odłączeniu więźniów jednych od drugich, z drugiéj zaś na ich wspólnéj pracy; jakie są systemata organizacji wojskowéj w Europie i ich wartość ze względu na zasady ekonomji politycznéj i siły zbrojnéj narodowéj?

Mowa p. Platera **) miana 30go sierpnia w sekcji prawodawstwa porównawczego, o położeniu obecnem narodowości polskiéj i języka polskiego pod berłem trzech rządów które są zaciętymi ich wrogami, przyjęta została wielkiemi oklaskami: był to hołd oddany sprawie naszéj! W téj chwili powstał książe P i o t r D o ł g o r u k o w i przemówił w tych słowach: „Niech mi wolno będzie oświadczyć w imieniu Ro-„sjan szczerze liberalnych, że podzielają jak najzu-„pełniéj wyrażone przez hr. Platera zdanie o rządzie „rosyjskim, i że widzą z jak największem oburzeniem „jego postępowanie w Polsce.“ Oświadczenie to zrobiło w licznem zgromadzeniu wielkie wrażenie.

Wniosek p. Platera przedstawiający p o t r z e b ę z w o ł a n i a k o n g r e s u dziennikarskiego europejskiego, czytany był na posiedzeniu 1go września przez p. Dognée de Villers, prezydującego w sekcji prawodawstwa porównawczego, i przyjęty z tą różnicą na którą się zgodził przedstawiający wniosek, że kwestja dziennikarska przyłączoną zostanie stale do jednéj z pięciu sekcji istniejących.

Miejmy nadzieję że stowarzyszenia nasze krajowe i w ogólności Polacy uczują w a ż n o ś ć k o n g r e s ó w m i ę d z y n a r o d o w y c h, i że na przyszłym w każdéj sekcji znajdzie się przynajmniéj dwóch Polaków, którzy wezmą udział w tak ważnych naradach jako reprezentanci interesów krajowych. Kwestja języków na wniosek podpisany przez kilku członków kongresu, będzie jeszcze raz oddaną pod dyskusję na przyszłym kongresie w Turynie.

Bern d. 10 września 1865 r.

Nadesłano nam list księcia Piotra Dołgorukiego, pisany do jednego z członków kongresu międzynarodowego.

B e r n, d. 29 sierpnia 1865 r.

Żądasz odemnie szczegółów spotkania mego z p. Gołowninem, ministrem oświecenia w Rosji. Oto masz relację prawdziwą.

W niedzielę d. 6 sierpnia w Interlaken na spacerze Hochweg spotkałem dawniéj dobrze i blizko mnie znajomego p. Gołownina. Zdawało się jakoby mnie nie widział. Zatrzymałem go i rzekłem: „dzień dobry“. Gołownin patrzył na mnie i milczał. „Czy nie poznajesz mnie, jestem Piotr Dołgoruki?“ Gołownin uchylając kapelusz odrzekł: „my nie znamy się więcéj“. Odpowiedziałem mu: „a c h t y p o d ł y!“ Pan Gołownin nie odrzekłszy ani słowa poszedł daléj, a po dwóch dniach opuścił Interlaken.

Ten sam p. Gołownin w 1861 r. w Paryżu by-

*) Adres Stowarzyszenia jest następny: „M. le Secrétaire géneral de l'Association Internationale pour le progrès des Sciences Sociales, Bruxelles 19 rue du Marteau“.

**) Ob. Nr. 73 „Ojczyzny“.

---

wymknąć z niewoli moskiewskiéj i przybyć do sztabu Kuszłejki.

W tym także czasie przybył Pujdak z kilku młodymi ludźmi, pozostałymi po rozbitym oddziale Cytowicza, dla zaciągnięcia się do szeregów Kuszłejki; oznajmił, że ma znaczny zapas broni ukrytéj, i że więcéj jeszcze młodzieży oczekuje zbliżenia się oddziału. Kuszłejko wezwał do siebie rozdzielone plutony i połączony z nimi, wieczorem opuścił lasy Pożolskie, udając się w powiat szawelski, na miejsce przez Pujdaka wskazane. Tu znalazł zaledwie kilkanaście dubeltówek i pojedynek. Pujdak utrzymywał, że broni było znacznie więcéj, lecz ktoś go uprzedził i zabrał co lepsza, pozostawiwszy niezdatną prawie do użycia. Kilku ludzi przybyło do szeregów. O tym ruchu Moskwa już była uwiadomioną. W obozie w czasie pochodu, Gedgowd nowe wzniecił spory z braćmi Przeciszewskimi, jednak za wdaniem się Kuszłejki nieporozumienie znikło. Całonocnym pochodem utrudzeni, ludzie i konie wymagali spoczynku. Kuszłejko wezwawszy Pujdaka jako znającego miejscowość, wyjechał naprzód by wynaleźć dogodne i bezpieczne miejsce dla obozu i dla dostania żywności. Gedgowd korzystając z nieobecności dowódcy znów wszczął waśnie, bo gdy chciał zatrzymać się przed karczmą, inni jego koledzy na to się nie zgodzili, lecz starali się jak najśpieszniéj podążyć za Kuszłejką. Gedgowd zabrawszy z sobą z obozu oficera Szulca i kilku żołnierzy, wyprzedził obóz, zajechał do karczmy, a potem ominął szeregi i doścignął Kuszłejkę. Gedgowd brutalsko traktował swych kolegów mianowicie Szalkiewicza, grożąc mu wydobytym pałaszem. Dla przerwania awantury, Kuszłejko upomniał Gedgowda, lecz ten zapomniał się że jest podkomendym, groził wszystkim i znieważał. Dla przykładu innych podwładnych i ukarania zuchwalstwa, Kuszłejko zmuszony był zwołać radę wojenną. Gedgowd uznany został za winnego, jednak z powodu braku oficerów, kara odroczoną została.

Gdy się to działo, Kuszłejko otrzymał wiadomość o tuż zbliżających się w znacznéj sile Moskalach. Miejsce nie było sprzyjające do przyjęcia bitwy. Przed frontem było jezioro, w około małe krzaczki a z tyłu nieprzyjaciel, trzeba więc było zmienić pozycję. Wynaleziony wązki przesmyk pomiędzy wodami jeziora, posłużył do przeprawienia oddziału po jednym człowieku. Dla dania dostatecznego czasu do przeprawy obozu, wysłał Kuszłejko oficera Medekszę z plutonem strzelców w brzeg krzaków nad jeziorem od strony zbliżających się Moskali dla ich powstrzymania. Obóz szczęśliwie przeprawiony został, Medeksza zaś po kilkorazowem powtórzeniu wystrzałów do nieprzyjaciela i zabiciu mu pięciu szeregowych, bez straty cofnął się za oddziałem. W tem noc zapadła, Moskwa nie ścigała oddziału. To działo się w miesiącu maju. Następnego dnia dla zmylenia śladu Moskalom, ze wszystkich stron chcącym otoczyć Kuszłejkę, ten zmienił kierunek pochodu i cofnął się w powiat kowieński.

Na trzeci dzień po przejsciu jeziora, podczas spoczynku pod Dyktoryszkami, dla przerwania ciągłéj kłótni Gedgowda wszczynanéj w obozie, Kuszłejko odłączył go od siebie, dając mu 250 ludzi pieszych, 30 koni kawalerji, amunicję, ubranie zapasowe żołnierskie i inne wojskowe artykuły.

Gedgowd po rozłączeniu się, czynność swą rozpoczął od odsyłania niektórych żołnierzy do domów, takich było przeszło 30.

Kuszłejko z bataljonem pod dowództwem Szalkiewicza, złożonym z 230 żołnierzy pieszych i 8 kawalerji, udał się ku swemu majątkowi Borkuniszki w czasie marszu dogonili go ludzie, użalając się na postępowanie Gedgowda, że odprawił ich do domów kazawszy buty i odzież pooddawać. Kuszłejko nie mogąc ich tym razem jako będących bez ubrania i bezbronnych u siebie pomieścić, dawszy zasiłek na drogę, odprawił z obozu.

W lasach Dowgirdzkich spoczywał obóz, a na wiadomość o przybyciu Kuszłejki, ze wszystkich okolic zbierała się świeża młodzież dla pomnożenia szeregów, lecz byli bez broni. Przybył tu także Aleksander Domaszewicz, przyprowadzając 24 żołnierzy w broń myśliwską zaopatrzonych. Wkrótce obóz wzrosł do 400 piechoty i 40 kawalerji, broni było mało, zatem przez 4 dni przyspasabiano piki i kosy.

W tym czasie dano znać Kuszłejce, że w lasach Krokowskich o półtory mili odległych, spoczywa

wając u mnie na ulicy Miroménil, mówił do mnie, że to wielkie szczęście, że Aleksander II. nie ma rozumu, bo tem łatwiéj go za nos wodzić. Wtedy powtarzał mi te słowa: „Herzen, Ogarew i ty jesteście ludźmi nadzwyczaj niebezpiecznymi, bo was przekupić nie można, a rząd nie mógłby exystować bez dzienników płatnych wewnątrz i zewnątrz kraju. Prasie w Rosji trzeba będzie dać wolność mówienia o wszystkiem, co nie drażni rządu, a tym co chcieliby stawić opozycję rządowi, zamkniemy usta w fortecy petersburgskiéj albo na Syberji.“

Pytałem go, czy to było własne jego zdanie, czy też familji carskiéj. Gołownin odpowiedział: „z czterech braci, w. ks. Konstanty rozumie rzecz, inni trzéj bracia nie pojmują ani w ząb.“

Przesyłając Ci wyrazy prawdziwego szacunku, pozwalam Ci zrobić z listu tego użytek jaki uznasz za stosowny.

(podp.) Ks. Piotr Dołgoruki.

POLSKA.

— Czytamy w „Opinion Nationale“ z dnia 10 b. m. Przed trzema dniami sprawca nieznajomy pchnął sztyletem trzy razy księcia Adama Sapiehę, gdy wracał do domu na ulicy d'Anjou St. Honoré. Dwa razy sztylet zatrzymał się na pugilaresie, a za trzecim razem ześliznąwszy się drasnął księcia, który od uderzeń potoczył się, a sprawca sądząc, że dokonał zbrodni—uciekł. Książe jest zdrów zupełnie i stanowczo twierdzi, że sprawcą nie był żaden polak, gdyż między rodakami nie ma żadnego nieprzyjaciela. Powiadają, że policja jest na śladach mordercy. Powody tak haniebnego zamachu na życie zasłużonego w sprawie narodowéj męża, nie są wiadome, trudno jednak przypuścić, ażeby w głowie polaka myśl tak niegodziwa powstała; domyślają się, iż Moskale uzbroili rękę w sztylet na życie ks. Adama.

— „Gazeta Narodowa“ donosi, że w Paryżu odkryty prusko-moskiewski szpieg Leon Bauenberg, wyjechał do Bruxelli, ztamtąd udać się ma do Ostendy. Ma lat 30, mówi po francuzku, odznacza się żółtemi faworytami. Własny brat jego ze łzami w oczach dał to ostrzeżenie. Tenże sam korespondent donosi, że ów Haimek, który w Szwajcarji dwóch braci naszych sprzedażą fałszywych moskiewskich biletów skompromitował, znany na Litwie pod nazwiskiem Józefa Przychańskiego, uciekł z Londynu, zostawiwszy przeszło 30,000 fr. długu.

— Jeszcze jedna ofiara niegodziwości moskiewskiej, ofiara nowéj piekielnéj zwanéj „pożarową“ intrygi. Dnia 26 sierpnia r. b. (n. s.) we wsi Nowostaryńskiéj pod Niżnym Nowogrodem rozstrzelany został Władysław Bielikowicz za udział w powstaniu zesłany w tamte okolice do miasta Kniaginina uczeń gimnazjum święciańskiego, rodem z wileńskiego województwa. Oskarżyli go, że podpalił wieś Nowostaryńską, w któréj spaliło się 21 domów. Oskarżenie to zupełnie fałszywe — przypominamy, iz w skutek propagandy Katkowa, Murawjewa i Kaufmana, gdzie tylko pożar wybuchnie w Rosji, podejrzywają Polaków o podpalanie, toż samo było z Bielikowiczem. Bielikowicz odparł wszystkie zarzuty, a pomimo, że w Rosji jeżeli kto nie przyzna prawdy czynionych mu zarzutów, nie może być za nie karany, Bielikowicz został rozstrzelany, jak został rozstrzelany przeszłego roku w Symbirsku żołnierz polak, niby to również przekonany o podpalenie, a późniéj pokazało się, że to oficer dla ukrycia kradzieży, zapaliwszy magazyn, spalił Symbirsk. Bielikowicz więc jest niewinną ofiarą, a krew jego spadnie na sumienia tych dziennikarzy podłych, którzy dla utrzymywania nienawiści do Polaków, rozgłosili potwarz, że Polacy podpalają dla zemsty nad moskalami.

— „Dziennik Pozn.“ donosi o odbyciu w dniu 16 sierpnia w Wejherowie na Kaszubach w sali ratuszowéj popisu rocznego tamecznego gimnazjum liczącego już ósmy rok istnienia. Popis odbył się w sali ratuszowéj, z powodu braku miejsca; lecz za rok ma być gotowy nowy gmach gimnazjalny. Dyrektorem gimnazjum wejherowskiego jest profesor Seemann; w gimnazjum znajduje się obecnie 342 uczniów, z któréj to liczby 226 katolickiego wyznania, używających prawie wyłącznie mowy polskiéj i ze 116 będących innnego wyznania, zapewne niemały powinienby być procent używających polszczyzny, jako mowy ojczystéj. Nauka wiary tylko w dwóch klasach najniższych wykłada się po polsku. Nauczycielem religji, był do czasu świąt wielkanocnych ks. Warmke; od tego zaś czasu ks. Konitzer, który zarazem w prymie i w sekundzie (według układu naukowego w Prusach), wykłada oddziałowi niemieckiemu język polski. W septymie i w sekście połączonéj z kwintą wykłada język polski dla Polaków p. Habowski, używając do wykładu gramatyki Szóstakowskiego, i „Wyboru“ Poplińskiego; zaś p. Maroński wykłada polszczyznę w dwóch tercjach połączonych z kwartą, używając za podręcznik „Spiewy Historyczne.“ W sekundzie Maroński czytał z uczniami „Doświadczyńskiego“ i naukę poezji Cegielskiego. W prymie Polacy czytali „Marję“ Malczewskiego, i przeszli dział piśmiennictwa polskiego od 1750 do do 1822 r. Na popisie uczniowie prymy (to jest najwyższéj klasy), okazać mieli pocieszające postępy w języku polskim. Na ubogą uczącą się młodzież Towarzystwo naukowéj pomocy dla Polaków w Prusach Zachodnich dało 117 talarów; funduszu biskupiego 88 talarów; kilku pilniejszych uczniów otrzymało zapomogę ze stypendjum Przebendowskich i z zapisu Burchardta. Kilkunastu duchownych udzieliło dość znaczną sumę na rzecz konwiktu tutejszego; Kks. Reformaci codziennie 16 uczniom dawali stół i pomoc. Niektóre rodziny w mieście z polską gościnnością przyjmowały młodzież do stołu wspólnego. Sprawozdawca skarży się, że dalsze okolice polskie za mało okazały oznak pamięci i współczucia należnych temu zakładowi, na któryby bliższą uwagę zwrócić należało. Sprawozdawca zwraca także słuszną bardzo uwagę, że pp. obywatele ziemscy, tak z ziem polskich pod zaborem pruskim, jak i w innych zaborach, może nie wiedząc o istnieniu gimnazjum w Wejherowie, nie są zbyt łaskawi w nadsyłaniu książek polskich, które byłyby chciwie czytane przez młodzież kaszubską, miłującą ojczysty język polski.

— Do „Dziennika Pozn.“ piszą: Dowiadujemy się z dobrego źródła, że jeden z znanych, poważnych i zamożnych obywateli, zamierza wkrótce w mieście Toruniu założyć bank na wzór Tellusa. Przedsięwzięciu takiemu życzyć tylko można najlepszego powodzenia i wytrwania.

— Loterja fantowa w ogrodzie saskim w Warszawie na korzyść pogorzelców, zgromadziła przeszło 50,000 osób, a dochód jéj obliczają na 100,000 złp.

— „Dziennik Warszawski“ ner 198 z dnia 6 września roku b., zamieszcza bez numeru, daty i podpisu, raport dyrektora Wyznań, złożony dyrektorowi głównemu, prezydującemu w komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, dotyczący dopełnionego przez rząd moskiewski spisu kosztowności, będących własnością kościoła i klasztoru OO. Paulinów w Częstochowie, zapewno w tym celu, ażeby wiedzieli co przy zdarzonéj okoliczności zrabować. Rewizja i spis skarbów odznaczony nagłą śmiercią Waniorskiego, każdy to przyzna, były rzuceniem przez Moskwę wędki do skarbcu Częstochowskiego. Komisję moskiewską składali: Dziekan ks. Bramiński, naczelnik wydziału wyznań Rutkowski, (czy nie ten sam, który lat blisko 20 temu, denuncjował ś. p. ks. Bohdana, za kazanie w kościele Panny Marji w Warszewie?) i znany pułkownik żandarmów Tałajewski, do szacowania użyci byli: złotnik Waniorski i taksator lombardu warszawskiego Langer. Według oszacowania tego, kosztowności: a) zawarte w skrzynce będącéj przedmiotem procesu ś. p. hr. Męcińskiego z Matką Boską ocenione zostały na 19,619 rs. 34 k.; b) w skarbcu kościelnym na 76,036 rs. 54 kop.; c) w kaplicy Najświętszéj Bogarodzicy i znajdującym się przy niéj skarbczyku na 70,160 rs. 45 kop.; d) w kościele, innych kaplicach i zakrystji na 3227 rs. 25 kop.; razem na 168,693 rs. 59 kop. Przedmiotem szacowania były jedynie drogie kamienie, złoto i srebro, nie licząc wartości roboty.

— Kaufman o wszystkiem co robi, zmuszony jest donosić Murawjewowi-Wieszatielowi, mieszkającemu w Syrcu pod Petersburgiem, przekonywamy się o tem z telegramu, w którym melduje mu, że cerkiew przy klasztorze założył, jak i z drugiego telegramu, w którym donosi mu o wskrzeszeniu bractwa prawosławnego św. Ducha w Wilnie. Bractwo to założone za rządów polskich r. 1609, za moskiewskiego panowania upadło, teraz za panowania Murawjewa-Wieszatiela na Litwie, w skutek projektu kniazia Szirińskiego-Szichmatowa, z rodziny tatarskiéj, obecnie będącego w Kijowie, odnowionem zostało. Z tych doniesień czynionych przez Kaufmana, widoczna, że jest on tylko subalternem Wieszatiela. Bractwo św. Ducha ma 217 członków prawie samych Moskali, popów, oficerów, czynowników i ani jednego mieszczanina i włościanina, kapitału ma już 3,687 rs. W odnowieniu swojem ma ono służyć za narzędzie polityczne do walki z Polską i katolicyzmem. Opis tego odnowienia umieszczony jest w 172 nrze „Wileńskiego Wiestnika,“ znajdujemy w nim ustęp, w którym powiada autor, że w kościołach łacińskich z powodu łacińskiéj mowy, z powodu historycznych polskich pomników, wierzyć Moskale nie mogą w szczerość odbywanego tam nabożeństwa; wydaje się ono im występnem w obec prawa moskiewskiego, gdyż widząc jak Litwini niespokojnie i gorączkowie śpieszą do kościołów i tam „organami i jękami zagłuszają w sobie głos „gosudarskiego moskiewskiego sumienia,“ podejrzywają, iż w myśl Andrzeja Towjańskiego, modlitwą chcą dojść do niepodległości Polski. Otóż i modlitwa jest im podejrzaną i nabożeństwo za zbrodnię uznane, albowiem w płaczu i jęku modlący się mogą westchnienia słać do Boga o niepodległość Polski. Zapewno nigdy i nigdzie ucisk nie doszedł do tego, ażeby ścigał westchnienia, płacz, jęk modlitwy, a to się dzieje na Litwie — i dla tego ścigania, założone zostało bractwo św. Ducha, prowadzone przez jenerałów i policjantów. Autor daléj Władysława Jagiełłę nazywa zdrajcą i odstępcą, i zachęca do walki z Polską, widokiem wspaniałych kościołów, „owych panteonów zamarłéj polskiéj wielkości.“

— Jeden z najstraszniejszych morderców Polski, znany podpalacz Siemiatycz, kat stu kilkudziesięciu osób powieszonych na Podlasiu, rozbójnik i złodziéj majątków polskich, Maniukin zwany Szajlokiem, zanominowany pomocnikiem dowądzącego wojskami okręgu wojenego wileńskiego, to jest Kaufmana. Piękna para Kaufman i Maniukin! Maniukin nazywał się dawniéj Maniuka, rodem jest z mohylewskiéj gubernji, porzucił katolicyzm i został prawosławnym, co go szybko posunęło w awansach oficerskich. Już na Kaukazie wieszał, mordował — i palił zboża na pniu, należące do Czerkiesów. Straszny ten zbrodniarz powiększy już i tak nieznośne nieszczęścia Litwy.

— „Ruskij Inwalid“ donosi, że w czasie drogi z Pińska do Mińska (5) 17 lipca, z noclegu we wsi Lubaszewie w powiecie słuckim, uciekł szlachcic powiatu pińskiego Daniel But Husain, będący pod sądem wojenno-polowym jako obwiniony o umyślne podpalenie. Oddanie go pod sąd wojenno-polowy najlepiéj dowodzi jego niewinności; prawdziwego podpalacza, chociażby z urodzenia był najczystszéj krwi polakiem i wyznania katolickiego, chociażby nawet brał udział w powstaniu, z pewnościąby na wolność puszczono.

— Znany w Polsce i za granicą z wielkiego w klejnotach majątku Leopold Walicki, znajdował się w dobrach swoich w Grodzieńskiem, gdy przechodzący oddział powstańców zabrał u niego 9 koni i nieco żywności. W ślad za powstańcami przechodził oddział moskiewski. Moskale za pieniądze podmówili starą jakąś kobietę, która przed naczelnikiem moskiewskim w Grodnie, oskarżyła Walickiego o stosunki z powstańcami, a następnie dręczona wyrzutami sumienia, zeznanie swoje odwołała i temuż naczelnikowi pieniądze dane jéj za fałszywe oskarżenie zwróciła w obecności ajenta moskiewskiego, któ-

---

silny polski obóz i że tam ma się znajdować wojewoda. Dla porozumienia się co do dalszych działań, udał się tam Kuszłejko w towarzystwie dwóch oficerów. Wojewody nie było, lecz zastał połączone obozy ks. Mackiewicza i Laskowskiego, do których wcielił się już Gedgowd. Ks. Mackiewicz z Laskowskim, przybył tu dopiero po bitwie Birżańskiéj, Gedgowd zaś utraaciwszy pod Możolami całą amunicję i ruchomości wojskowe bez wystrzału, ratował się ucieczką i skrył się do obozu ks. Mackiewicza.

Tu dopiero powziął Kuszłejko wiadomość o losie wojewody jenerała Sierakowskiego wziętego do niewoli, wraz z jego adjutantem Kossakowskim i dowódcą oddziału Kołyską.

W obozie ks. Mackiewicza i Laskowskiego żadnych planów nie uradzono i Kuszłejko wrócił do swego oddziału. Gdy już każdy żołnierz zaopatrzony był w jaki taki oręż, dla rozbudzenia energji w niektórych mieszkańcach w okolicy, nie biorących dotychczas udziału w powstaniu, zwiedzał takowe Kuszłejko z całym obozem i ze śpiewami. Wszędzie przyjmowano go z radością, żołnierzy zaopatrywano w odzież, bieliznę, obuwie i żywność. Ponieważ żołnierz był dobrego ducha i wyćwiczony w służbie i z bronią umiał się obejść, postanowił Kuszłejko korzystać ze sposobności i mniéj silne oddziały moskiewskie znosić, przez niespodziane napady i zasadzki. Dowiedziawszy się, że przybył oficer moskiewski do miasteczka Szadowa z kilkudziesięciu żołnierzami po furaż dla pułku mającego sztab w Szawlach, posłał naczelnik pluton piechoty pod dowództwem oficera Błażewicza, dodawszy mu do pomocy oficera Szulca z kawalerji i 12 ludzi.

Błażewicz poszedł w nocy pod Szadów, a po zbadaniu dokładnem miejscowości i przekonaniu się o ilości Moskali, wszedł do miasta cichaczem i bez wystrzału zabrał oficera, ośmiu żołnierzy, brykę parokonną z kilku postawami sukna żołnierskiego i 90 rs. Pieniądze zdobyte rozdzielił między żołnierzy, wóz i sukno skrył w bezpiecznem miejscu, oficera zaś i żołnierzy zabrał z sobą. Oficerowi darował życie i uwolnił. Tegoż dnia wrócił do obozu skrytego na wyspie między błotami w szawelskim powiecie.

Tu otrzymał Kuszłejko depeszę z rozporządzeniami w imieniu Rządu Narodowego wydanemi, aby unikać bitw z przeważnemi siłami wojsk moskiewskich, staczać tylko małe boje, chronić się z oddziałem w miejscach bezpiecznych, nie powiększać go, odpierać atoli Moskali i czekać dalszych rozkazów.

W ciągu dwóch tygodni następnych odbywał Kuszłejko rewizję u naczelników parafjalnych dla sprawozdania, czy wypełniają włożone na nich obowiązki podług instrukcji, magazyny włościańskie rozdał włościanom, w obozie zaś uczył musztry.

W tym czasie w obozie ks. Mackiewicza wzrastały nieporozumienia. Obecny tam oficer Pujdak, objaśnił ks. Mackiewicza, że Gedgowd jest głównym motorem wszelkich niesnasek i waśni, i że on był takim samym w obozie Kuszłejki, który dla pozbycia się, odłączył go od siebie. Ks. Mackiewicz będąc napierany przez Moskwę, odłożył sprawdzenie tego na późniéj, a tymczasem przed wieczorem wydał rozkaz w obozie do marszu, naznaczając Gedgowda w arjergardę. Dla nie zwrócenia na siebie uwagi mieszkańców, ks. Mackiewicz wyruszył w nocy, zalecając oficerom, aby strzegli porządku i przestrzegali żołnierza dla zachowania największéj ciszy. Giedgowd w czasie pochodu zajął przeznaczone miejsce; lecz po dwóch godzinach marszu zatrzymał się przed karczmą. Gdy karczmarz wzbraniał się otworzyć, Giedgowd użył gwałtu i rozbił drzwi. Karczmarz mszcząc się doznanéj krzywdy, po nadejściu w krótkim czasie Moskali, chętnie wskazał im kierunek w jakim pociągnął obóz polski. Moskwa wpadłszy tym sposobem na trop ks. Mackiewicza, napadła go niespodzianie i zadała klęskę. Ks. Mackiewicz dowiedziawszy się, że Gedgowd był sprawcą tak niespodzianego napadu Moskwy, postanowił sprawdzić co mu Pujdak opowiadał, a gdy z przeprowadzonéj korespondencji z Kuszłejką przekonał się, że Gedgowd i u niego będąc dopuszczał się pijaństwa i zamieszań w obozie, osądził go na karę śmierci. Jednak Gedgowd zdołał ratować się ucieczką. Ks. Mackiewicz dał rozkaz oficerom: Pujdakowi i Szulcowi, przeszłym do jego obozu, schwycić Gedgowda i wyrok wykonać, lecz po ścisłem poszukiwaniu wykryć go nie mogli. (D. n.)

ry ją do téj zbrodni namówił. Odwołanie oskarżenia nie uchroniło Walickiego od konfiskaty majątku. Walickiego wywieziono, majątek zabrano. Według moskiewskiéj zasady, że „konia stawiają u żłobu dla tego żeby jadł,“ kosztowności zniknęły, a między niemi nie licząc srebra, którego było pudami, zniknęła duża szkatułka szyldkretowa, wewnątrz aksamitem czarnym wyłożona. W niéj na samym wierzchu tuzin łyżeczek, tuzin nożyków i widelców ze szczerego złota; w następnéj szufladce takiż garnittur ze słoniowéj kości w złoto oprawnéj; daléj było kilka szufladek z pierścieniami brylantowemi, w téj liczbie, z brylantami różowemi (jeden z tych pierścieni był raz zastawiony za 4,000 rs.), niżéj były fermoary, bransolety i t. d. z brylantami rozmaitéj wartości, a na samym dole różnéj wielkości brylanty i klejnoty nieoprawne, pozawijane w papierkach i sztuki złota. Walicki szkatułkę tę cenił przeszło miljon rs. Otóż szkatułka owa wraz z wyrobami zniknęła, do skarbu moskiewskiego dostało się tylko to, co było na spodzie i tu nawet prawdziwe kamienie zamieniono na szkiełka, które wszystkie razem na licytacji sprzedano za kilkanaście rubli srebrem!? Przy konfiskacie obecnymi byli: sprawnik Mahdenko, asesor Gregorjew i inni. Mahdenkę i Grygorjewa następnie oddano pod sąd, bo u nich znaleziono przedmiota z konfiskaty pochodzące. Grygorjew oświadczył: że „u wsiech byli ryła w puchu,“ sąd na te słowa zmiękł jak wosk i sprawa poszła w „dlinnyj jaszczyk,“ (odłożona). Policmajster grodzieński Zmijew, urażony raz na gubernatora Skwarcowa (powiernika Murawjewa), bąknął niechcący w klubie, że „o brylantach Walickiego wie dobre.“ Po nitce, kto chce, może dojść do kłębka. Majątkiem ziemskim Walickiego administruje Morenszyld, w rezultacie okazało się, że rząd dopłaci do administracji. Policmajster Zmijew znanym jest w Grodnie z kradzieży zegarka, od którego to faktu ulicę, gdzie kradzież tę wykryto, do dziś dnia dorożkarze nazywają ulicą policmajstra. W Moskwie złodziéj na złodzieju, a na tym złodzieju jeszcze jeden złodziéj.

— W Druskienikach dla kilkudziesięciu tam mieszkających prawosławnych, Moskale wystawili cerkiew, głównie staraniem b. grodzieńskiego, a teraz niżegorodzkiego wice-gubernatora Rożnowa.

— „Gołos“ ogłasza wyrok na Władysława Winiarskiego, sekretarza gubernjalnego lat 26 liczącego, pełniącego obowiązki inkwirenta sądowego powiatu berdyczewskiego. Za udział w zbrojnem powstaniu przeciwko Moskwie, dnia 12 lipca przez tęż Moskwę pozbawiony rang i praw i skazany do ciężkich robót w twierdzach Syberji na lat 8. Winiarski jest rodem z latyczowskiego powiatu na Podolu.

— W Kijowie 15 (n. s.) sierpnia, zastrzelił się dla niewiadomego powodu Ferdynand Niwiński, który służył niegdyś w wojsku jako porucznik, a w m. Złotonoszy, zostawił żonę i dzieci.

— W Szczawnicy dnia 29 sierpnia odsłonięto pomnik na cześć Dra Józefa Dietla z wielką uroczystością. Odśpiewano przy tem wiersz przez Szujskiego napisany na cześć szanownego rektora. Miejsce solenizanta zastępował Dr. Harajewicz, dyrektor spółki balneologicznéj. Z licznych mów celowała przemowa p. Szmurły, dyrektora szkół gimnazjalnych w Warszawie.

— Od 16tu lat rząd austrjacki w Wiedniu wydawał urzędową gazetę dla Rusinów p. t. „Wiestnik“. W tym czasie „Wiestnik“ przestał wychodzić.

Przegląd polityczny.

Nikczemne oskarżenia o podpalanie już wywołały krwawe ofiary. Moskale dla tem większego utwierdzenia tych oskarżeń, rozpoczęli mordowanie Polaków na placach egzekucji. Pierwszą ofiarą téj piekielnéj intrygi padł wywieziony do Rosji Bielikowicz, którego rozstrzelano za wyrokiem jenerał-adjutanta Ogarewa, rezydującego w Niżnym Nowogrodzie. Zapewno to nie ostatnia ofiara, którą barbarzyńska Moskwa porywa. Prócz téj egzekucji, mamy jeszcze inną do zanotowania w kronice polskiéj martyrologji. „Gazeta Narodowa“ donosi, że Ludwik Paduchowski pod nazwiskiem Brozio, towarzysz owych czterech, którzy 10 kwietnia uciekli z Wystrucia po uniewinnieniu ich przez sąd, został niedawno przez Prusaków wydany Moskalom, którzy go w téj chwili powiesili na saméj granicy pruskiéj, w obec żandarmów króla Wilhelma. Szał morderstwa tak dalece opanował Moskali, że nie tylko już u siebie w kraju, ale i za granicą postanowili wymordować znakomitszych patrjotów. Zamach na księcia Sapiehę, przekonywa nas dowodnie, że Moskale nie mogąc w emigracji stawiać szubienic na placach publicznych, tajemnie sztyletami działają. Skrytobójstwo jak i pożary, były zawsze ich sposobami; opinja też publiczna ani jednéj chwili nie wahała się w oskarżeniu ich o zamach na życie Sapiehy. Krew polska łeje się z pod ręki katów i morderców nawet w Ameryce. „Polski legjon w Meksyku“ pisze „Gazeta Narodowa,“ składający się z 400 ułanów, bardzo oburzony, bo wszystkie wyższe stopnie dostają się tylko samym Niemcom. Dotąd już dziesięciu opuściło szeregi; zbiegów uchwycono i ukarano śmiercią. Podczas ostatniéj egzekucji w Puebli, przyczem polski legjon musiał tworzyć czworobok, rozdarli Polacy swe kurtki i wskazując na obnażone piersi, wołali: „Postrzelajcie więc i nas, nie mamy czego żyć dłużéj.“ Biedni wygnańcy, myśleli, opuszczając austrjackie więzienia, że się ich los poprawi, — przykre złudzenie! Z Galicji donoszą, że lwowskie prezydjum namiestnicze, otrzymało wezwanie ministerjalne do wypracowania i rychłego przedstawienia projektu tymczasowéj reorganizacji Galicji zanim zaprowadzone zostaną zupełnie autonomiczne instytucje. W namiestnictwie lwowskiem odbywają się także posiedzenia, w których rozbieraną jest sprawa oddania funduszów krajowych wydziałowi krajowewu. Oddanie to ma nastąpić natychmiast, z wyjątkiem funduszu indemizacyjnego, którego z powodu pretensji czynionych przez skarb państwa do niego, wydział krajowy przyjąć nie chce. Opinja publiczna zaczyna się w Galicji zajmować sejmem, który wraz z innemi sejmami w tym roku jeszcze się zbierze, dla wybrania delegacji, które porozumieć się mają z delegowanymi sejmu węgierskiego co do zmian, jakie należy zaprowadzić w konstytucji lutowéj. Niedostatek i głód grożący, skłania do upominania się o sfolgowanie w podatkach, których nie mają czem płacić, upominanie się zaś ludności o „sądy doraźne,“ na podpalaczy, nie zostało uwzględnione. Wszyscy wezwani przez rząd naczelnicy powiatowi w Galicji, dla wyrażenia swojéj opinji co do sądów doraźnych, oświadczyli się przeciw zaprowadzeniu tego surowego środka, a to z téj przyczyny, „że z jednéj strony nie wiele przyczyniłby się do wykrycia podpalaczy, a z drugiéj proklamacja sądów doraźnych po niedawnem zniesieniu stanu oblężenia, musiałaby bardzo niekorzystne wywrzeć wrażenie na ludności.“

W Austrji minister finansów zajęty jest sposobami, któreby kasę państwa napełniły. Nie wspominamy tu wszystkich pogłosek w téj materji, lecz nie możemy pominąć pogłosek bliżéj nas dotykających, jakoby rząd austrjacki kopalnie soli w Wieliczce chciał sprzedać, jak również i dobra krajowe w Galicji, zastawione w banku za 4 miljony złr. Dobra te ma zamiar kupić jakaś spółka austrjacka, na czele któréj stoi jakiś ks. Morski i kupiec hurtowny M. C. Pogłoski te potrzebują potwierdzenia. Powiadają że namiestnikiem Czech, ma zostać książe Józef Lobkowicz, terazniejszy namiestnik Tyrolu. Okręgi wyborcze mają być także w Czechach zmienione i na sprawiedliwszéj podstawie niż dotąd na nowo określone. Liczba więc posłów niemieckich w sejmie pragskim znacznie zmniejszy się. Minister Belcredi ma zamiar przeprowadzić jeszcze jedną bardzo użyteczną reformę, to jest, ma kraje koronne podzielić na obwody, na sposób węgierskich komitatów, na czele obwodów jako starostowie, mają stanąć więksi właściciele miejscowi, podobnie jak w Węgrzech „nadżupani.“ Tym starostom ma być oddane także sądownictwo. Reskrypt cesarski powołuje sejm siedmiogrodzki na 19 listopada, wyłącznym przedmiotem jego obrad ma być rewizja prawa z r. 1848, o złączeniu Siedmiogrodu z Węgrami.

Książe Kuza przybył do Bukaresztu. Mówią, że ma zamiar zmienić ministerjum. Moskwa i Austrja szukają sposobów do nowéj dyplomatycznéj interwencji w sprawy księztw naddunajskich. W Galaczu na 50,000 mieszkańców umiera dziennie na cholerę od 40 do 50 osób, w Braile na 30,000 mieszkańców od 30 do 40 dziennie. W miastach Turcji już słabnie cholera, toż samo i we Włoszech, po Francji szerzy się. Z Neapolu tak silna jest emigracja, że władze w ciągu 2ch miesięcy wydały przeszło 20,000 paszportów za granicę. W Rzymie magazyny wojskowe podpalono. — Amerykanie starają się trwałą żeglugę parową pomiędzy Ameryką a Włochami zaprowadzić. Towarzystwo które stara się o koncesję, chce 12 parowców wystawić. Podejrzywają, że w razie wojny z zachodniemi państwami, Amerykanie użyją tych okrętów w zamiarach nieprzyjaznych tym państwom. W Turynie dnia 1 września umarła żona Kossutha.

W Szwajcarji zajęte są pisma projektami kolei żelaznéj do Włoch, — z których ma największą szansę, że będzie przyjęty i wykonany, projekt kolei żelaznéj przez górę św. Gotarda, o którym świeżo polski inżynier w Bernie p. Błotnicki, wydał broszurę. — W wielkiem ks. Badeńskiem, pomimo usilnych starań partji klerykalnéj, wybory wypadły na korzyść demokratów.

Król pruski i Bismark powrócili do Berlina. Wielbiciele Bismarka przyjmowali go z wielkim entuzjazmem. Zwycięztwo dyplomatyczne jakie odniósł nad Austrją, znowuż wzmocniło jego władzę i podniosło znaczenie. Reakcja w Prusach coraz utwierdza się. Redaktora Maja porwanego z Altony sądzić będą w Perlebergu, — dzienniki są ciągle konfiskowane, a niektóre drukarnie jak np. drukarnia Social-demokraty, oddana została pod dozór policyjny. Synowiec ministra Eulenburga, który zabił kucharza Ott alzatczyka, dotąd nieuwięziony. Rząd arystokracji pozwala wszystko robić, nawet bezkarnie zabijać. Rząd francuzki upomniał się o ukaranie mordercy, Ott bowiem był poddanym francuzkim. Pieniądze za które Prusy kupiły Lawenburg, mają być Austrji zapłacone z prywatnéj szkatuły króla. Bismark jedzie do Biarritz, zapewno na narady z cesarzem Napoleonem, który w towarzystwie żony i syna d. 9 września złożył wizytę królowéj hiszpańskiéj w San Sebastian. Spotkanie było bardzo serdeczne. Również serdeczne przyjęcie spotkało królowę hiszpańską w Biarritz, która rewizytowała cesarza. Następnie odwiedził cesarza książe włoski Amadeusz, który bawi na dworze madryckim. Sprawy rządu hiszpańskiego w obec partji wewnętrznych stanęły lepiéj z powodu, że stronnictwo progresistów Espartera, powaśniło się ze stronnictwem radykalnem i pierwsi przeszli na stronę dynastji. W obozie postępowym francuzkim także spostrzegać się daje poróżnienie, wywołane różnem zapatrywaniem się na decentralizację, tę istotną podstawę wszelkiéj wolności. Rząd przeciwko niéj silnie występuje, a gdziekolwiek w radach jeneralnych sprawę decentralizacji poruszono, zaraz ją postarano się przytłumić jak np. uchwałę rady departamentu Sekwany i Marny, która wyrzekła dla siebie prawo sprawdzenia wyboru swych członków i mianowania swoich biur. Nikitienko który ranił sekretarza ambasady rosyjskiéj, skazany został przez sądy francuzkie na galery na całe życie. Eskadra francuzka z Portsmouth udała się do brzegów hiszpańskich. Mówią że zawarta została konwencja pomiędzy Francją i Anglją, według któréj oba te mocarstwa zobowiązać się miały, przez dwa lata utrzymywać dwie eskadry o jednakowéj sile ciągle pod bronią. — Jenerał Lamoricière umarł 11 września w swoim zamku w Pronsel.

Z Ameryki donoszą, że statek korsarski południowych Shenandoah spalił wiele statków rybackich koło cieśniny Beringa. Rząd Stanów Zjednoczonych wysłał dwie kanonjerki pancerne na ściganie go. Wykryto wielkie kradzieże pomiędzy urzędnikami wojskowymi armji północnéj. Meetingi w Richmond i innych południowych stanach protestowały przeciwko oskarżeniu południowych o nielojalne wykonanie przysięgi na wierność unji. Plantatorowie Karoliny południowéj skarżą się, że murzyni nie chcą pracować dopóki ich siłą zbrojną nie zmuszają.

Z Meksyku piszą, iż wojsko Maksymiljana zajęło Tacambuco, pobiwszy Juarystów, którzy prawie całą artylerję stracili.

Doniesienia.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).